

9 hm. rozpoczyna się w Warszawie

VII sesja Rady Generalnej ŚFZZ

WARSZAWA. — W dniach 9 — 14 hm. odbędzie się w Warszawie VII sesja Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych. Na sesji referat sprawozdawczy z działalności ŚFZZ wygłosi sekretarz generalny — Louis Saillant. Głównym punktem porządku dziennego będzie sprawa karty praw związkowych mas pracujących. Zagadnienie to omówi przewodniczący ŚFZZ — Di Vittorio.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 288 (1012) BIAŁYSTOK, poniedziałek 6 grudnia 1954 r. Cena 20 gr

WYBORY w całym kraju

Tow. Bolesław Bierut
i członkowie Biura Politycznego
KC PZPR oddali swe głosy

Dając wyraz aktywności politycznej MIESZKAŃCY BIAŁOSTOCCZYŹNY wybrali swych przedstawicieli do rad narodowych

Niektóre, prowizoryczne wyniki głosowania
— frekwencja wg nieostatecznych danych
wyniosła 95,8 procenta

Wczoraj, jak kraj nasz długi i szeroki, jak długa i szeroka Białostoczczyzna, ludzie pracy szli do urn wyborczych, by wybrać swych przedstawicieli do rad narodowych, gromadzkich, miejskich, powiatowych i wojewódzkiej.

Wielu wyborców głosowało wcześniej rano. Cały dzień wyborów przebiegał w atmosferze dużego zrozumienia tego demokratycznego aktu, jakim są nasze wybory, w atmosferze dużej aktywności politycznej, spokoju i przy zachowaniu wszelkich zasad demokracji ordynacji wyborczej.

Do godziny 22, według nieostatecznych obliczeń, frekwencja w całym województwie wynosiła 95,8 proc.

W obwodzie Czyże, pow. hajnowski, frekwencja (prócz chorych) wyniosła 100 proc. Również według prowizorycznych danych oddano tam 99,6 proc. głosów na kandydatów Frontu Narodowego.

W Stradunach, pow. elcki, frekwencja (prócz chorych) wyniosła 100 proc. wyborców, a na kandydatów Frontu Narodowego oddano tam 99,9 proc. głosów.

W Orli, pow. bielski, frekwencja wyniosła 99,9 proc., a głosów na kandydatów Frontu Narodowego oddano 98 proc.

W obwodzie Zambrzyce, pow. zambrowski, udział w głosowaniu wzięło 99 proc. wyborców, oddając na listę Frontu Narodowego do Gromadzkiej Rady Narodowej — 95,5 proc. głosów, do PRN i WRN — 99 proc.

W Sutnie, w pow. siemiatyckim, głosowało 99 proc. wyborców. Na listę kandydatów Frontu Narodowego do Gromadzkiej Rady Narodowej oddano 96,7 proc. głosów, do PRN — 97,5 i do WRN 97,9 proc.

W obwodzie nr 19 miasta Białegostoku, według nieostatecznych obliczeń, frekwencja wyniosła 97,4 proc. Na kandydatami Frontu Narodowego wypowiedziało się tam 99,6 proc. głosujących.

W obwodzie nr 6 przy frekwencji wynoszącej 98,4 proc. na kandydatów Frontu Narodowego oddano 98,9 proc. głosów.

W obwodzie nr 16 frekwencja wyniosła 97,2 proc., a za kandydatami Frontu Narodowego wypowiedziało się 100 proc. głosujących wyborców.

(Dalsze informacje z przebiegu wyborów zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Przybyli do urn wyborczych silni swą jednością

Władysław Skwarek nie podzielała się takiego przy-
gotowania. Kiedy już o godzinie
8 rano złożyła swój głos jako
pierwsza w Obwodowej Kom-
misji Wyborczej nr 11 w
Łomży, wyszła na korytarz
szkolny, gdzie podeszła do
niej grupka dzieci. Dzieci
wreczyli gospodyni domowej,
Skwarekowej, wianuszek kwia-
tów.

Wtedy Skwarekowa ze
wzruszeniem powiedziała:

— Złożyłam swój głos za
naszą szczęśliwą młodzież, za
to, żeby nie było więcej woj-
ny, żeby panował na świecie
pokój.

Do lokalu Obwodowej Kom-
misji Wyborczej nr 7 w Łom-
ży, mieszczącej się w budyn-
ku Liceum Pedagogicznego,
od wczesnych godzin rano
podażali wyborcy. Jed-
nym z pierwszych, który od-
dał swój głos, był Walen-
ty Szczurkowski, pracownik
PPK „Ruch”.

— Głosuję na Front Na-
rodowy, na jasną przyszłość —
powiedział Szczurkowski. —
Wiem, że ludzie, na których
oddaję swój głos, nie za-
wiodą nas. Głęboko jestem
przekonany, że razem z na-
mi będą pracować nad roz-
kwitem naszej Ojczyzny.
Znam na przykład dobrze dr
Turka, kandydata do Woje-
wódzkiej Rady Narodowej.
Jest on nie tylko dobrym le-
karzem, ale i dobrym spo-
łecznikiem.

— Już od wczesnych godzin

raz należności podatku grun-
towego wywiązali się bowiem
w 100 procentach.

O godzinie 14 złożyło swe
głosy 70 proc. mieszkańców
gromady Dobrzyjałowo upra-
wnionych do głosowania, a o
tej samej porze oddali rów-
nież swe głosy wszyscy mie-
szkańcy wsi Górki-Szewko-
wo.

W szerokim korytarzu
szkoły podstawowej nr 1 w
Łomży, gdzie mieści się lokal
Obwodowej Komisji Wybor-
czej nr 2, już od rana stały
grupki ludzi. Jednym z nich
był Ryszard Kienigsmann,
przodujący murarz z BPP w
Łomży. Jeszcze kilka dni te-
mu Kienigsmann remontował
kino w Śniadowie, miesiąc
wcześniej układał cegły na
budowie nowej piekarni w
Zambrowie, wznosił mury
magazynów GS w Jedwab-
nem, realizując w ten sposób
program wyborczy Powiato-
wego Komitetu Frontu Na-
rodowego.

— „Przyszedłem wcześniej,
by złożyć swój głos na naj-
lepszego syna naszego kra-
ju. Spieszę się trochę, bo
chcę pójść do domu, żeby żo-
na mogła przyjąć gości”.

Do godziny 14 mieszkańcy
gromady Kossaki do głoso-
wania przystąpili w 82 procen-
tach, mieszkańcy Przytuł —
w 77 procentach, Bożejewa
Starego w 75 procentach i
Chłudni w 70 procentach. (c)

Białostoczanin licznie wziął udział w wyborach

Na długo przed godziną
szóstą gromadzili się już
tłumnie wyborcy na koryta-
rzu lokalu Obwodowej Kom-
misji Wyborczej nr 36 (bloki
ZOR).

W tym samym czasie, w
pięknie udekorowanych sa-
lach, rozpoczęli także pracę
członkowie Komisji Wybor-
czej. Trwały ostatnie przy-
gotowania. Jeszcze jeden
rzut okiem na listy wybor-
ców, kartki wyborcze i pie-
częcie na urnie, czy wszyst-

Głosują budowniczy Fast



NA ZDJĘCIU: zbrojarz Jan Sobczak i operator Tadeusz Makowski z budowy kombinatu w Fastach — przy urnie wyborczej. (Piszemy o nich na str. 2 w art. „Spotkania i rozmowy”.)

(Fot. „Gazeta” — Z. Fiedorowicz)

ko jest w porządku. Punktu-
alnie o godzinie szóstej przy-
stąpiono do głosowania. Ja-
ko pierwsza oddała swój
głos w obwodzie nr 36 mie-
szkańka bloku 25 ob. Anna
Matysiuk.

W sali panuje ożywiony
ruch. Głosują robotnicy i in-
teligenci, głosują gospo-
dyń domowe, z których wie-
le, choć pora jest jeszcze
wczesna, przyszło tu ze swy-
mi pociechami na rękach.
Jako jedni z pierwszych od-
dali swe głosy sekretarze
KW PZPR tow. Stanisław
Kudła i tow. Marian Książe.

Głosowali starzy i młodzi.
Głosowali tacy, którzy nie-
dawną ukończyli 18 lat ży-
cia i głosują w życiu po raz
pierwszy. 18-letni Mieczysław
Ciżewski, pochodzący ze
wsi Zagórze i jego rówieśnik
Romuald Zalewski z Krasne-
go Polwarcznego pracują
obecnie w ZBM i wraz z in-
nymi mieszkańcami hotelu
robotniczego przybyli tu, by
spełnić swój obywatelski o-
bowiązek.

Już o godz. 10 w obwo-
dzie nr 36 głosowało 60
procent wyborców.

Przy podobnej frekwen-
cji rozpoczęły się wybory
we wszystkich obwodach
Białegostoku. Wielu wy-
borcom wreczono kwiaty,
dla wielu nadawano kon-
certy życzeń. Szczególnie
uroczyście i serdecznie
witano w lokalu komisji
przy ul. Ogrodowej grupę
wyborców, wśród której
głosował i sekretarz KW
PZPR, kandydat na rad-
nego WRN, tow. Stani-
sław Brodziński.

Razem z chłopami suwalscy górnicy obchodzili dwa święta

Już o godzinie 12 w gro-
madzie Bród Nowy, 65 pro-
cent uprawnionych do głoso-
wania wzięło udział w wy-
borach. Głosowanie odby-
wało się w lokalu Gromad-
zkiej Rady Narodowej. W
przestronnej izbie ustawiono
stoły komisji wyborczej, a
w rogu urządzono zastół.
Ludzie podchodzili kolejno
do członków komisji, brali

karty wyborcze, udawali się
za parawan, a następnie
wrzucali głosy do urny.

Jako jeden z pierwszych
oddał swój głos kandydat
do Powiatowej Rady Naro-
dowej w Suwałkach, dyrek-
tor POM w Kukowie tow.
Marian Cieślak.

W sąsiedniej gromadzie
Jemielite chłopci również z
pełnym zrozumieniem wzię-
li udział w głosowaniu. Do
godziny 12 oddało głosy 60
procent wyborców. Chłopi ze
wsi Kropiwno Stare przyje-
chali do siedziby swojej
komisji wyborczej w Wy-
chodnem grupowo już o go-
dzinie 6 rano. Podobnie i z
innych wsi przyjeżdżali
chłopi gromadnie. Czeka-
jąc na swoją kolej głoso-
wania uprzyjemniały czas
miejscowe zespoły artystycz-
ne oraz zespół artystyczny
uczniów Liceum TPD w Su-
wałkach.

Zespół Pieśni i Tańca „Su-
walszczyzna” zorganizował
na dzień wyborów kilka e-
kip śpiewaczych, które od-
wiedziały kolejno siedziby
obwodowych komisji wybor-
czych.

W Obwodowej Komisji
Wyborczej nr 5 w Suwał-
kach około godziny 8 rano
oddał swe głosy suwalscy
górnicy zatrudnieni w ka-
mieniolomach. W sobotę ob-
chodzili oni uroczyste Dzień
Górnika. Wielu pracow-
ników Kameniolomów zostało
w tym dniu wyróżnionych
nagrodami pieniężnymi i dy-
plomami. Tak więc nasi
młodzi, suwalscy górnicy ob-
chodzili dwa święta.

O godzinie 16 frekwencja
w wyborach była następująca:
w obwodzie nr 2 w Suwał-
kach w głosowaniu wzięło
udział 85 procent uprawnia-
nych, w Jodłowskich — 94
procent, w Sejnach — 88
proc., a w Poddubówku — 77
procent.

**Dalsze
sprawozdania
z przebiegu wyborów
na Białostoczczyźnie
czytaj na str. 2 i 3**

W stolicy Polski Ludowej
w piękniejącej z każdym
dnem Warszawie, ulice oży-
wiły się już od wczesnych go-
dzin rannych.

Nastroj wśród głosujących
świąteczny — wybierają
przecież ludzi, którzy praco-
wać będą nad jeszcze szyb-
szym rozwojem budującej się
stolicy — nad jak najlepszym
zaspokajaniem potrzeb jej
mieszkańców.

* * *

Obszerna sala lokalu Ob-
wodowej Komisji Wyborczej
nr 200 przy ul. Klonowej 16
ozdobiona jest kwiatami i
zielenią.

Na stole pokrytym czerw-
ną materią — urna wyborcza,
do której kolejno podchodzą
głosujący.

Godzina 8.00 rano. Do loka-
lu wyborczego wchodzi pier-
wszy sekretarz Komitetu Cen-
tralnego Polskiej Zjednoczo-
nej Partii Robotniczej — Bo-
lesław Bierut, a wraz z nim
członkowie Biura Polityczne-
go KC PZPR.

Bolesław Bierut podchodzi
do stołu, gdzie dyżurujący
członek komisji wyborczej
wrecza mu karty do głoso-
wania i koperte. Pierwszy se-
kretarz KC PZPR udaje się
do kabiny. Po chwili wycho-
dzi zza zasłony i wrzuca ko-
perte z kartami do urny wy-
borczej.

Do stołu komisji wyborczej
zbliżają się członkowie Biura
Politycznego Komitetu Cen-
tralnego Polskiej Zjednoczo-
nej Partii Robotniczej: Prze-
wodniczący Rady Państwa
Aleksander Zawadzki, Prezes
Rady Ministrów Józef Cyr-
ankiewicz, Hilary Minc, Czen-
nowski, Marszałek Polski
Konstanty Rokossowski, Ed-
ward Ochab, Jakub Berman,
Franciszek Mazur, Franciszek
Józwiak, Stanisław Radkie-
wicz, Władysław Dzierżawski,
Roman Zambrowski.

Wszyscy po otrzymaniu
kart wyborczych udają się
kolejno za zasłonę, a nastep-
nie oddają swe głosy.

Do kierowników partii i
rządu podchodzą dziewczęta
w mundurkach ZMP-ow-
skich. To uczennice Szkoły
Ogólnokształcącej Stonia Li-
cealne im. Narceży Zmi-
chowskiej — szkoły, w której
znajduje się lokal wyborczy.
Wręczają one Bolesławowi
Bierutowi, Aleksandrowi Za-
wadzkemu i Józefowi Cyr-
ankiewiczowi bukiety biało-
czerwonych kwiatów.

Lublin

Przeszło 10 lat — powie-
dział po wyjściu z lokalu
Komisji Wyborczej nr 3 w
Lublinie, Szczepan Kudła —
minęło od chwili, gdy
we wsi Rudka Kiljańska
w pow. Lubartów —
powstała w lutym 1944 r.
pierwsza w okupowanym
jeszcze przez hitlerowców
kraju Woj. Rada Narodowa.
Byłem wtedy jednym z jej
członków i walczyłem, po-
dobnie jak wszyscy człon-
kowie tej rady, o Polskę ludu
pracującego. Rzeczywistość
minionych 10 lat przeszła
nasze najśmielsze marzenia.
Mimo wszystkich trudności
wspaniale rozwija się na-
sza Ojczyzna. Jestem pewny,
że nasz kraj będzie z roku
na rok coraz silniejszy, że
życie będzie w nim coraz
lepsze. I w tym przekonaniu
głosowałem na kandydatów
Frontu Narodowego.

Łódź

ŁÓDŹ. — W Łodzi, w lo-
kalu obwodowej komisji
wyborczej nr 234 oddał m. in.
głos przewodniczący Episko-
patu Polskiego, ordynariusz
diecezji łódzkiej ks. Biskup
dr. Michał Klepacz. Wraz z
nim głosowali przybyli lic-
nie księża i alumni Wyższego
Seminarium Duchownego w
Łodzi.

Robotnicy, spółdzielcy, indywidualni, inteligenci... Z wielkim entuzjazmem przystąpili do głosowania wyborcy z pow. elkiego

Od wczesnych godzin rannych w obwodowych komisjach wyborczych w Elku panował duży ruch. Przed Obwodową Komisją Wyborczą nr 2 mieszczącą się w Domu Młodzieży, jeszcze przed godziną 6 rano zgromadziło się około 20 osób. Jako pierwszy w tym obwodzie głosował Alfred Sobolewski, pracownik PZGS. Jest on synem malorolnego chłopca z Rajgrodu. W Elku ukończył Liceum Administracyjne.

— Pragnęłam — mówi Sobolewska — pierwszy oddać swój głos. Jestem przekonana, że wybieram do rad narodowych najlepszych ludzi, którzy załatwią wiele spraw i bolączek w naszym mieście i powiecie.

W obwodzie nr 2 do godziny 13.45 głosowało około 80 proc. wyborców. Przyszła m. in. licząca 78 lat Feliksa Kąkolowska z ul. Kilińskiego 11. Przybyła do lokalu wyborczego piechotą, pomimo że zapewniono ją, iż po południu przyjedzie po nią samochód.

W obwodzie nr 3 do godziny 14 również głosowało około 80 procent wyborców. Jako jeden z pierwszych w tym obwodzie głosował ks.

Kolejarski głos Jak białostoccy kolejarze głosowali w Warszawie

WARSZAWA. (obsł. własna). Serdecznie powitano w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej nr 420 w Warszawie przy ul. Targowej 66 przybyłych kolejarzy białostockich — konduktorów z pociągu pospiesznego nr 0106 Białystok — Warszawa.

Ponieważ wyjechali z Białegostoku o godz. 5.31, nie mogli tym samym wziąć udziału w głosowaniu w miejscu swego zamieszkania. Zaostrzyli się więc w przeddzień wyborów w zaświadczenia o prawie głosowania, wydane przez Prezydium MRN w Białymstoku.

Jest ich trzech: kierownik pociągu Wojciech Zaremba i dwaj konduktorzy: Władysław Dalinowski i Michał Idzikowski.

Przed przystąpieniem do głosowania, wszyscy zapoznali się z kandydatami do Stołecznej Rady Narodowej oraz Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Śródmieście, którzy kandydowali w tym obwodzie.

— Patrzcie — mówi Zaremba — tu także kandydują kolejarze. Do stołecznej m. in. Seweryn Skowroński — przodujący maszynista z Warszawy Wschodniej i Stanisław Suszczyński — działacz ZZK, przewodniczący Zarządu Okręgu ZZK. A do dzielnicowej — Michał Cacho — również przodujący maszynista z parowozowni Warszawa Wschodnia i Jerzy Jaworski — pracownik Ministerstwa Kolei.

— Będzie kolejarska rada — śmieje się konduktor Dalinowski. Po wpisaniu białostockich kolejarzy na listę wyborców, wręczono im kartki do głosowania. Udał się do kabin, za zasłone.

Za chwilę wszyscy trzej, w swych kolejarskich mundurach, trzymając w ręku koperty podchodzą do urny.

— Głosowaliśmy na kandydatów z listy Frontu Narodowego — mówi Zaremba, a potakują mu Dalinowski i Idzikowski. Na tej liście są nasi kandydaci. Dumni jesteśmy, że wśród nich znaleźli się i kolejarze. (boh)

Ludwik Białek, kandydujący do Powiatowej Rady Narodowej. Ks. Białek oświadczył, że głos swój oddaje na listę Frontu Narodowego i że jego pragnieniem jest, aby i inni księża z Elku oddali swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego. Do południa w obwodzie nr 3 oddało swoje głosy siedmiu księży.

Sprawnie również przebiegało głosowanie na terenie powiatu elkiego. We wsi Barany, w gromadzie Nowa Wieś, zaraz o godzinie 6 rano spółdzielcy i gospodarze indywidualni przybyli razem i w 100 procentach oddali swe głosy.

Do Obwodowej Komisji Wyborczej w Wysokiem przybył z sąsiedniej wsi Komentna, Fryderyk Jankowski, liczący około 78 lat. Oświadczył on, że przyszedł by poprzeć Front Narodowy, bo to jest jego obywatelskim obowiązkiem. Przyszedł też do Obwodowej Komisji Wyborczej w Wysokiem 85-letni ob. Rejchman, stróż PGR Mikołajki. W Obwodowej Komisji Wyborczej w Wysokiem spotykamy także Kazimierza Kozłowskiego, przodującego gospodarza ze wsi Wysokie. Posiada on 11 hektarów ziemi, hoduje na tym 4 krowy, 12 sztuk trzody chlewnej, a także drób. Z obowiązków wywiązuje się co rok w terminie i z nadwyżką. Za wzorową hodowlę i terminowe wykonanie obowiązków wobec państwa otrzymał już pięć dyplomów.

— Powodzi mi się dobrze — mówi Kozłowski. — Zakupiłem sobie potrzebne maszyny i narzędzia rolnicze. Głosowałem za Frontem Narodowym, głosowałem za pokojem, bo nie chcę widzieć więcej wojny, gdyż przekonałem się osobiście, ile ona przynosi zniszczenia, nędzy, cierpienia.

W powiecie elkim do godziny 14 w obwodach w Bałtowie i Nowej Wsi głosowało ponad 90 proc. wyborców, a w Woszczelach ponad 92 proc. i w Jusze 82 proc. wyborców.

Do godziny 14 — 16 wsi zakończyło głosowanie w 100 procentach. (St. M.)

Mówią wyborcy z Sokólskiego:

Jeszcze przed godziną szóstą rano na ulicach Sokółki, w wielu wsiach oraz na drogach wiejskich widać było mnóstwo ludzi spieszących do lokali obwodowych komisji wyborczych.

Oddając swój głos, ob. Feliks Ryśko ze wsi Brzozówka Koronna mówi z przejęciem: „Rad jestem niezmiernie, że dożywszy 80 lat mogę głosować na tych ludzi, z których większość znam osobiście”.

Przodujący malorolny chłop ze wsi Dobrzyńówka, gm. Korycin Andrzej Sredziński mówi: „Ważne jest i to, że teraz w Polsce Ludowej, ja, tak jak i wszyscy obywatele możemy swobodnie wyrażać swoją wolę i nie kłopotując się, głosować na kandydatów, których znam osobiście”.

W wielu obwodach, jak np. w Budnem, w Ostrowiu Południowym, już o godzinie 13. — 90 procent wyborców oddało swe głosy. (mn)

W AUGUSTOWIE duża frekwencja

W powiecie augustowskim do godziny 14 głosowało ponad 70 proc. mieszkańców.

94 procent mieszkańców gromady Dębowa, przodującej w powiecie w sprzedaży zboża państwu, odwiedziło do godziny 14 lokal obwodowej komisji wyborczej i złożyło swe głosy do urny wyborczej.

Do godziny 14.30 głosowało ponad 80 procent mieszkańców gromad: Huta, Woźnawieś, Janówka, Sucha Rzecznka i innych.

W obwodowych komisjach wyborczych w Augustowie do godziny 15 głosowało około 85 procent mieszkańców tego miasta.

(Hr)

SPOTKANIA I ROZMOWY

Przy urnie wyborczej



NA ZDJECIU: Wacław Surowicz ze swym synkiem Tadeuszem, oczekuje na głosowanie (do artykułu poniżej).

Gdyby wczorajszego ranka gdzieś z wysoka spojrzeć na nasze miasto, to wyglądałoby ogromnie, w kilkunastu punktach rozjarzoną gwiazdą.

Każdy bowiem lokal obwodowej komisji wyborczej na całą ulicę, a nawet na kilka, stanowił jasny, wskazujący wyborcom drogę punkt.

Miasto już od szóstej rano tętniło życiem. Coraz więcej zapalało się w oknach światła, coraz więcej odświeżenie ubranych ludzi ujrzeć można było na ulicach. Jesliby ktoregokolwiek o tej porze spieszącego białostoczczanina zapytać o cel jego tak wczesnego wyjścia na ulicę — odpowiedź mogła być tylko jedna: idę głosować.

I właśnie to jedno uczucie dziesiątek tysięcy ludzi stwarzało atmosferę niecodziennego święta. Święta jedności wszystkich ludzi pracy, którzy pragną rozwoju swej ojczyzny, swego miasta, swego województwa.

NAJMLÓDSZY I NAJSTARSZY

Nadzieja Romejko była pierwszym wyborcą w komisji obwodowej nr 24. Dłwieczęta z Technikum Welnianego powitały ją kwiatami.

— Tak starałam się być pierwszą — mówiła podając komisji swoje nazwisko. Jednym z pierwszych był także przewodniczący Prezydium MRN, kandydujący do WRN i Miejskiej Rady Narodowej tow. Roman Woźniak. W tej komisji do godz. 10 głosowało już 50 procent wyborców.

W dużej, bogato, udekorowanej sali spotkać było można całe rodziny. Zona kierownicy z PHS, który wyjechał w drogę, Helena Szymdt, przyszła ze swą teściową Stefanią i córką, także Stefanią. Uczeń Technikum Mechanicznego Jerzy Morozewicz oddał swój głos zaraz po swym kuzynie — urzędniku. Morozewicz po

Przed lokalami wyborczymi w Góldapi już od godziny 5.30 oczekiwali wyborcy. Jako jeden z pierwszych w obwodzie wyborczym nr 1 wraz ze swą żoną i córką głosował pracownik POM Zygmunt Deszczyński. Wrzuciwszy swój głos do urny, powiedział:

— Dobrze znam kandydatów do rad. Np. nasz traktorzysta Marian Zacharewicz, albo też agronom Tadeusz Andrzejczyk, cieczę się wśród całej załogi, a także w całej Góldapi wielkim zaufaniem.

W tymże obwodzie głosował również 83-letni ob. Gustaw Hofman. Długo lata mieszkał on w Góldapi. Pamięta dobrze czasy faszystowskiej dyktatury Hitlera. Nie pamięta natomiast swobodnych wyborów, gdyż jak stwierdza, swobodnych wyborów wówczas nie było.

Dzisiaj — powiada on — dostałem do ręki listę z nazwiskami tych ludzi, o których nie tylko dużo słyszałem, lecz o których sam mogę dużo powiedzieć. Wielu z nich wejdzie w skład naszej MPN i będzie troszczyć się o lepsze życie mieszkańców Góldapi.

Do urny wyborczej podchodzą coraz to nowi ludzie. Partyni i bezpartyni. Robotnicy i inteligenci pracujący, otrzymują karty do głosowania, wrzucają je do urny.

W obwodzie nr 2 podszedł do urny dyrektor Liceum Ogólnokształcącego ob. Edward Piólnowicz. Na rękach trzymał córeczkę. Opuszczając lokal komisji wyborczej, powiedział:

— Głosując na listę Frontu Narodowego, głosuję jednocześnie za pokojem, przeciwko nowej wojnie. Chcę, aby moje dzieci a także te, które wychowuję, nigdy nie doznały okrucieństw wojny, aby nie znały ciężkiego życia bez matki i ojca.

W obwodzie wyborczym nr 11 w Boćwin-

kach większość wyborców stanowiła młodzież. Jedną z pierwszych i po raz pierwszy w swym życiu głosowała tu Zofia Winnicka. Niedawno ukończyła ona Technikum Rachunkowości w Elku. Pracuje obecnie w PGR Boćwinki jako księgowa. Po raz pierwszy też głosowali niektórzy pionierzy jak np. pomocnik traktorzysty Roman Pawlak i mechanik Lucjan Jatrzębski.

— Jesteśmy z woj. bydgoskiego. Przyjechalśmy tu po to — powiada ona — by w powiecie góldapskim był zagospodarowany każdy hektar ziemi.

W obwodzie wyborczym nr 10 w Grabowie spotykali się robotnicy z PGR, spółdzielcy i chłopcy indywidualni. Z samego rana oddali swe głosy bracia Goldy i Zygfryd Miller, a także członkini spółdzielni produkcyjnej w Grabowie Regina Kareszkiewicz.

— Chociaż nie jestem członkiem spółdzielni — powiada ob. Stefan Gromski, soltys z Grabowa — jednak z wielką radością ogładam na liście nazwisko tow. Witolda Kryżera, kandydata do WRN. Jest on przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej w Grabowie. Mądry to gospodarz. Umie kierować tak, ażeby chłopom żyło się coraz lepiej.

*

W obwodzie wyborczym nr 6 w Przeroshi do godziny 9 głosowało 50 proc. wyborców, a w obwodzie wyborczym nr 15 w Rogalach do godz. 16 brakło do 100 procent tylko 4. O godzinie 18.30 obwoły wyborcze nr 13 w Lisach i nr 11 w Boćwinach niemal zakończyły głosowanie. O godzinie 17 w powiecie góldapskim głosowało już 88 proc. wyborców. (mch)

raz pierwszy dopiero głosował. Ma bowiem 19 lat.

— I przyznam się — dzielił się swymi wrażeniami — że... dzisiaj to jakoś świat inaczej wygląda.

Również wzruszony wyszedł zza kotary zaklejając jeszcze po drodze kopertę, 80-letni Adam Markiewicz.

— Przeczytałem uważnie — opowiadał swej 72-letniej żonie — wszystkie nazwiska. I głosowałem za Frontem Narodowym.

A potem dwóm odprowadzającym go członkom komisji mówił, jak to kiedyś, za sanacji, „numerków“ do głosowania było dużo, obietnic jeszcze więcej, ale nędzy ludzkiej to chyba najwięcej.

DOPIERO W LUDOWEJ OJCZYZNIE

Maria Gajbowicz, włóknianka z zakładów Sierżana, przed wojną nie głosowała nigdy, chociaż uprawnienia wszystkie do tego posiadała. Nie głosowała, bo...

— Ci ludzie, którzy wtedy byli na różnych listach, to nie byli nasi ludzie, oni byli przeciw nam, robotnikom...

Maria Gajbowicz, pracująca wtedy w fabryce włókienniczej Szapiry, strajkowała.

RAZEM

Tabliczki na trzech stołach komisji wyborczej nr 32 wskazywały, jakie ulice należą do tego obwodu. Człon-



NA ZDJECIU: w lokalu komisji wyborczej przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku, głosuje jeden z najstarszych wyborców z tego obwodu, ob. Litwin.

kowie komisji zawsze chętnie udzielali wszystkich wyjaśnień. Nikt długo nie czekał. W przyjacielskiej atmosferze głosowali wszyscy. Jak jedna wielka, silnymi więzami połączona rodzina.

Wincenty Dudko, woźny Akademii Medycznej, przyszedł razem ze „swymi“ studentami. Stali chwilę w udekorowanej sali czekając na swoją kolej. Rozmawiali żywo i widocznie o bardzo

interesujących ich sprawach. Może o nowooddanych blokach, w których mieszczą się pracownie naukowe, a oni odraabiają ćwiczenia. A na pewno o swym kandydacie do Wojewódzkiej Rady Narodowej, bo głośno padło nazwisko rektora prof. dr Kiełanowskiego. Prof. dr Kiełanowski w tym samym obwodzie też oddał swój głos.

Do godziny 12-tej 60 proc. wyborców już głosowało. Był między nimi i Tadeusz Bakiel, murarz, który pracą przy budowie nowych gmachów Akademii Medycznej dokumentował już swój ofiarny udział we Froncie Narodowym.

CI, KTÓRZY KIEDYS NIE MIELI PRAWA...

Nieczym nie różni się od innych żołnierski obwód głosowania. Przy stole komisji wyborczej padają nazwiska żołnierzy. Z otrzymanymi kartami idą oni za kotarę, by potem wrzucić do urny kopertę. Głosowali jak ich rodziny — bracia, siostry, jak wszyscy obywatele Polski Ludowej. A kiedyś burżuazja wojsko tego obywatelskiego prawa pozbawiała.

— Mój ojciec, 3-hektarowy gospodarz spod Garwolina w województwie warszawskim, teraz też na pewno oddaje swój głos — mówi po odejściu od urny podoficer Henryk Sitnik.

Henryk Sitnik jest przewodnikiem wyszkoleni wojskowego. Wzorowym żołnierzem i aktywnym ZMP-owcem. Równie wzorowym żołnierzem jest Tomasz Krystek z zawodu technik radiowy, a z zamiłowania piłkarz. Po odejściu od urny powiedział tylko krótko: Kocham swoją Ojczyznę. (n-i)

GŁOSUJE OJCIEC TADZIA

— Ty, Tadzio, teraz trochę posiedzisz. Dobrze? Tylko bądź grzeczny. O, widzisz, ta pani z tobą się pobawi. A tatusi idzie głosować, dobrze?

Tadzia i jego rówieśników bierze w opiekę obywatelka Helena Toczko, która dziś dyżuruje w poczekalni dziecięcej obwodu nr 33.

A ojciec Tadzia, Wacław Surowicz, ślusarz z Fabryki Przyrządów i Uchwytów, o trzymuje w tej chwili dwie karty z nazwiskami kandydatów na radnych Miejskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej.

BUDOWNICZOWIE...

Jan Sobczak, zbrojarz z budowy fastowskiego kombinatu głosuje dziś w Obwo-

dowej Komisji Wyborczej nr 16. Przy urnie wyborczej stanął z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Jego brygada, jedna z najlepszych w Fastach, wykonała zobowiązanie przedwyborcze: front pracy dla betoniarzy został zapewniony.

Razem z Sobczakiem głosuje operator dźwiękowy z Fast, Tadeusz Makowski.

— Jadro, pojutrze Makowski już od nas odejdzie — mówi przewodniczący rady zakładowej. — Będzie teraz budował cukrownię w Kętrzynie.



Głosuje przewodnik wyszkolenia bojowego, żołnierz Bronisław Siorek.

nie. Dobry był z niego towarzysz. Prace kulturalną u nas rozkręcił. Szkoda, że jedzie.

Tadeusz Makowski budował już Fabrykę Samochodów na Żeraniu i Kombinat w Fastach. Teraz jedzie do Kętrzyna, a potem...

Właśnie za przyszłość, za siłę i rozwój naszego kraju głosowali wczoraj tysiące takich, jak Dragowski, Sobczak, Surowicz, Makowski. (ir)

NIEPRZERWANĄ FAŁĄ

— Gotowa już jesteś? No to chodźmy. — Palacz Chrzanowski zamknął drzwi za wychodzącą rodziną i przylączył się do kobiet. Popieszymy się, to będziemy pierwsi w lokalu komisji wyborczej.

Chrzanowscy nie byli jednak pierwszymi wyborcami w swoim obwodzie. Na długo przed godziną 6 rano przed lokalem Obwodowej Komisji Wyborczej nr 26 zbierała się spora grupka wyborców, która wstrastała z minutą na minutę.

Nieprzerwaną falą płynęli ludzie do lokali komisji wyborczych. Ich odświeżone stroje, uśmiechnięte twarze wyraźnie mówiły, że dzień 5 grudnia był dla nich specjalnie ważny. (zm)

TYDZIEŃ na świecie

„Po pierwsze — nie dopuszczać w żadnym wypadku do odrodzenia militarystyki niemieckiej, który rozpoczął pierwszą i drugą wojnę światową i przystąpić nareszcie do wytrwałego i cierpliwego regulowania kwestii niemieckiej na podstawie porozumienia — przede wszystkim między czterema mocarstwami ponoszącymi szczególną odpowiedzialność za rozwiązanie tej sprawy, a przez to samo za zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Po drugie — stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego w Europie z udziałem wszystkich państw europejskich zainteresowanych w zachowaniu i utrwaleniu pokoju, bez względu na ich ustrój państwowy i społeczny, a w tym celu przestudiować z jak największą uwagą zarówno istniejący projekt radziecki „Ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie”, jak i propozycje innych krajów, które w tej sprawie wpłyną.

W tych to dwóch tezach przedstawionych na konferencji moskiewskiej państw europejskich przez ministra Molotowa streszcza się program obozu pokoju i socjalizmu. Program, wskazujący drogę do utrwalenia pokoju na kontynencie europejskim, do zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom europejskim.

Trzy wnioski

Jakie wnioski nasuwają się każdemu, kto śledził przebieg moskiewskich narad, kto uważnie przeczytał opublikowaną w wyniku tych narad deklarację?

Wniosek pierwszy: wystąpienia poszczególnych uczestników konferencji były odbiciem myśli, dążeń i wniosków setek milionów ludzi tych krajów, których rządy odpowiedzialnie odmówiły na radzieckie propozycje zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji dla przedyskutowania problemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Wniosek drugi: przebieg obrad konferencji moskiewskiej jest jeszcze jednym świadectwem niezłomnej jedności państw obozu pokoju i socjalizmu. Jedność w walce o uchronienie całej Europy przed groźbą nowej wojny. Jedność w walce o zwycięstwo idei pokojowego współżycia wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustroju polityczno-społecznego.

Wniosek trzeci: przebieg konferencji moskiewskiej i tekst opublikowanej deklaracji świadczą wyraźnie, że uczestnicy narad zdają sobie sprawę z powagi sytuacji i zdecydowani są nie pozwolić dać się zaskoczyć przez rozwój wydarzeń.

Znamienne głosy

Dla zilustrowania pierwszego z tych wniosków odwołamy się do opinii publicysty amerykańskiego, Warburga, który po paromiesięcznym pobycie w krajach Europy zachodniej takimi to spostrzeżeniami na łamach czasopisma „Progressive” dzieli się z amerykańskimi czytelnikami. „Jest rzeczą oczywistą — pisze Warburg — że układ londyński nie cieszy się poparciem narodu brytyjskiego”. (Układ londyński był, jak wiadomo, podstawą uchwały paryskiej w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich). „We Francji — kontynuuje Warburg — niechęć do remilitaryzacji Niemiec jest jeszcze wyraźniejsza i właściwie powszechna. Francuzi obawiają się, czy Niemcy zachodnie zadowolą się armią (określoną w układach)...”

A cóż myślą sami Niemcy o planach wskrzeszenia Wehrmachtu? Co myśli naród, który w dwóch ostatnich wojnach światowych stracił około 10 milionów swoich obywateli, a wielu z nich spoczywa w ziemi 53 krajów? „Większość mieszkańców Niemiec zachodnich wcale nie pragnie posiadania armii” — pisze Warburg i dodaje: „Myśl dokonania zjednoczenia przy pomocy sił zbrojnych nie jest popularna. Niemcy mają jeszcze ciągle dość wojny i są oni głęboko przekonani, że nie ona im nie daje”.

Amerykański reakcyjny dziennik „Christian Science Monitor” dodaje: „Przeciwny Niemiec w coraz większej mierze uważa, że polityka współistnienia z ZSRR jest jedyną polityką, którą mogą uprawiać Niemcy”.

Te głosy są bardzo wymowne.

Ich „jedność” i nasza jedność

A teraz drugi wniosek nasuwający się z przebiegu obrad w Moskwie i z lektury opublikowanej w wyniku obrad deklaracji. Zagadnienie jedności. Na czym polega siła jedności krajów obozu pokoju? Przecież wskrzesiciele Wehrmachtu też mówią o „jedności” świata zachodniego. Przecież rządy krajów, które podpisały układy paryskie, jednoznacznie odrzuciły radzieckie propozycje w sprawie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji dla przedyskutowania problemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Ale jest jedność i „jedność”. Ta w cudzysłowie, ta atlantycka wprawdzie jest szeroko reklamowana, ale cóż się za nią kryje? Kryją się sprzeczności. Imperialiści brytyjscy czujnie patrzą na łapy swych zachłannych „sojuszników” z USA. Łapy, które sięgają po irańską naftę, po egipskie bazy, po południowo-amerykańskie rynki. Francuscy imperialiści są niemymi świadkami instalowania się amerykańskich „sojuszników” w południowej części Wietnamu i w Afryce Północnej. A już klasycznym potwierdzeniem służności używania cudzoziemców, gdy mowa o atlantyckiej „jedności”, są stosunki między francuskimi i zachodnio-niemieckimi „sojusznikami”. Rozgrywka o Zagłębie Saary to tylko jeden z epizodów tej od dziesiątków lat trwającej walki pomiędzy niemieckimi baronami węglowymi a francuskimi potentatami stali.

A u nas? Nasza siła, siła naszej jedności polega właśnie na tym, że za polityką państw obozu pokoju jak jeden mąż stoi 900 milionów ludzi. Nasza siła polega na tym, że politykę tę popierają czynnie setki milionów obywateli innych krajów, że politykę tę popiera światowa opinia publiczna. Z Moskwy — stolicy pokoju — padły spokojne, lecz stanowcze słowa ostrzeżenia pod adresem tych, którzy umiłowali pokój skłonni są brać za słabość i którzy straszą narody wizją nowej wojny światowej. „Narody nasze są pewne swej siły i swych niewyczerpanych zasobów — stwierdza deklaracja. — Nigdy jeszcze siły pokoju i socjalizmu nie były tak potężne i zwarte jak obecnie. Wszelkie próby napadów, rozpętania wojny i zakłócenia pokojowego życia spotkała się z druzgocącą odprawą”.

Naród polski, zjednoczony jak nigdy dotąd w swej historii, zdecydowany jest nie szczędzić sił, by zwyciężyła wielka sprawa, nad którą radzono w Moskwie — sprawa pokoju.

TADEUSZ GUMOWSKI

W nastroju wielkiego święta

ODDALI SWE GŁOSY

mieszkańcy
pow. białostockiego

W powiecie białostockim chłopci, robotnicy i inteligencja pracująca wylęgła w dzień wyborów do rad narodowych wprost na ulice swych miasteczek i wsi. Wszędzie odświętny wygląd. Obwody wyborcze umajone zielenią i udekorowane hasłami. W wielu obwodach już od szóstej rano trudno było dostać się do stołów, gdzie sprawdzano nazwiska wyborców przed głosowaniem.

W gromadzie Topolany ponad 60 wyborców przyszło do szkoły już o godz. 5.30. Do godziny 8.35 już 48 proc. wyborców oddało w tym obwodzie swe głosy.

Przodująca chłopka, Irena Kasprowicz z kolonii Topolany, wrzucając do urny kopertę z listami kandydatów powiedziała: „Głosuję z czystym sumieniem na Front Narodowy. Nie zalegam z żadnymi obowiązkami wobec państwa. Wiem, że samo oddanie głosu, to jeszcze nie wszystko. Chcę, aby więcej nie było wojny, by wiedło się nam wszystkim coraz le-

piej, dlatego jeszcze przed wyborami sprzedałam państwu wszystko, co się należało”.

MICHAŁOWO

W pięknej, nowowbudowanej szkole w Michałowie — pełno ludzi. Już o godzinie 9.25 ponad 65 proc. wyborców oddało swe głosy. Tkacz z BZPW im. Sierżana — Michał Filjanowicz z uśmiechem podchodzi do urny wyborczej. Moje 110 proc. normy, które wyrobiam, niech będzie świadectwem, że z całą siłą pomagam Frontowi Narodowemu — powiedział.

BOBROWNIKI

W Bobrownikach już o godzinie 11.30 głosowało 96 proc. wyborców. Przewodniczący komisji wyborczej zażądał (i to bardzo słusznie) od radiowężla walca dla wyborców z Bobrownik. Nie odmówiono mu.

GRÓDEK

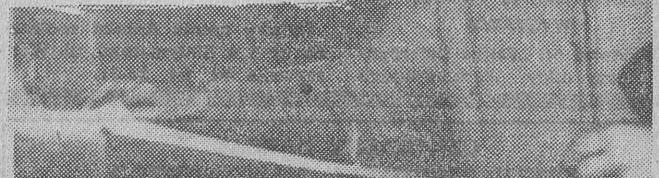
W Gródku o godzinie 11.30 75 proc. wyborców oddało swe głosy.

— Głosuję za szczęście całego narodu — mówi Jan Kardaś, członek spółdzielni produkcyjnej z kolonii Mieliszki. — Mam 69 lat i wiele mogę powiedzieć o tym, jak żyło się dawniej, a jak żyje się nam dzisiaj. O czasach sanacyjnych wystarczy jeśli powiem, że gorzej być nie mogło dla nas, chłopów. Pamiętam, kiedy to głosowało się pod kontrolą policji. Dzisiaj, niech fakty mówią za siebie. Syn mój, Michał, jest kapitanem w Wojsku Polskim, Aleksander kończy uniwersytet w Toruniu, a Wiktor jest na 5-letnich studiach w Związku Radzieckim. Oto za jaką władzę oddaję swój głos. Za

Liczenie głosów
budowniczo-
nowego Zambrowa

Wczoraj Zambrow przybrał odświętny wygląd. Ulice miasta, gmachy, lokale komisji wyborczych, były pięknie udekorowane zielenią, kwiatami i flagami. Już przed godziną 6 rano do obwodowych komisji wyborczych spieszyli pierwsi wyborcy, by oddać swe głosy. Mieszkańcy Zambrowa głosowali w trzech komisjach wyborczych. Szczególnie uroczysty, podniosły nastrój panował w komisji nr 1, gdzie głosowali pracownicy i budowniczowie zamobrowskiego kombinatu. Większość młodych przadek z Zambrowa głosowała po raz pierwszy w życiu. (św)

We wsi Koziniec



Mieszkańcy wsi Koziniec w pow. białostockim zbierali się koło lokalu komisji wyborczej już około godziny 5 rano. Od momentu otwarcia lokalu, tj. od godziny 6 do godz. 9.30 oddała swe głosy niemal połowa wyborców. Wybierano tu do Gromadzkiej Rady Narodowej w Kozincach, do Powiatowej Rady Narodowej w Białymstoku i do WRN.

NA ZDJĘCIU u góry: głosuje ob. Bronisława Halicka, gospodyni domowa, żona robotnika leśnego ze wsi Kopisk. NA ZDJĘCIU u dołu: wyborcy (m. in. matorolni Roch Bielski z Kopisk i Henryk Sredziński z Chrobot) odbierają karty do głosowania. (k)

(Fot. „Gazeta” — Z. Fiedorowicz)



Gładka jak stół...

Początek jesiennej deszczowej zimy. Zmywacz podróżuje bez przerwy swym wahadłowcem: tam i z powrotem, tam i z powrotem. Przez zaleszoną szybę widać kierowca wstęgę szosy wijącą się zakrętami, osłoniętą lasem, ginącą na horyzoncie. Noga wprawiona przez długie lata do manewrowania pedałem śmiało naciska dźwignię akceleratora. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przesuwa się wskazówka zegara. Szybkość rośnie, bo „Star-20” mknie po nowej, wspaniałej, gładkiej jak stół, szerokiej autostradzie łączącej północny wschód z sercem kraju — Warszawą.

A północny wschód — to właśnie Białostocznina.

Piękna jesteś Białostoczyno. Szczególnie teraz, gdy co krok — to dowód władzy ludu: szkoła nowa, kombinat wielki, dom jasny, świetlica gwarowa, wieś zelektryfikowana, pola spółdzielcze, dziecko czyste i wesole, nowa szosa.

Jeszcze piękniejsza stała się dziś z tą szarą wstęgą trudu robotnika, inżyniera, technika drogowego — nową autostradą.

Kto Cię przepasał tą wstęgą szarą? Kto Cię dźwiga z ciemnoty dnia wczorajszego? Kto Ci daje tę trasę wspaniałą?

Na te pytania odpowiadały już niejednokrotnie długie sprawozdania, protokoły, referaty. A jednak na to obszerne pytanie odpowiedź prosta i krótka: WŁADZA LUDOWA.

20 lat bawili się panowie w budowę szosy: Warszawa — Białystok. Zabawa ta zakończona została „sukce-

sem”: odcinkiem szosy Warszawa — Wyszków (50 km).

Trzy lata tylko trwała budowa autostrady za władzy ludowej, a zakończyła się dwoma prawdziwymi sukcesami: 180 kilometrów szerokiej autostrady i co najważniejsze, w czasie budowy wyrosli ludzie. Wzbogacili ludzie swe doświadczenie, poznali nowoczesne maszyny drogowe, awansowali. Z tych budowniczych autostrady mamy dziś setki wykwalifikowanych pracowników drogowych, a 21 odznaczonych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Wyrosli ludzie współzawodniczący kto prędzej, lepiej i taniej, wyrosli racjonalizatorzy i nowatorzy drogowi. To właśnie jest ich dar dla nowowybranych rad narodowych.

Dziennikarz potrafi napisać barwnie, żywo, ale najbardziej żywy artykuł nie zawsze odzwierciedli ogrom radości z czegoś nowego, radości ludzi. Weźmy nawet nową autostradę. Można by mnożyć porównania, podawać kolumny cyfr, pisać po raz nie wiadomo który: „naj... naj...” ale to nie będzie pełne. Pełniejsze są już wypowiedzi ludzi, którzy patrzyli na budowę autostrady, a teraz spotykają się z nią w swojej codziennej pracy.

Mówi kierowca samochodowy, Jan Gorliński:

— Nowa autostrada — to nie tylko szeroka, gładka droga, ale to dla mego samochodu — przedłużenie życia, to dla mnie oszczędność. Pierwsza autostrada na Białostoczninie nie oznacza — ostatnia.

Mówi naczelnny inżynier budowy, Eugeniusz Tarasiewicz:

— Wspólny wysiłek robotników, techników i inżynierów uwieńczony został wspaniałym sukcesem. Nowa autostrada oddana została do użytku na dwa miesiące przed terminem, by przed terminem służyć ludziom.

Mówi Stefan Maliński — drożnik:

— Cieszę się, że będę pracował na naszej autostradzie. Moim obowiązkiem obecnie jest dołożyć starań, aby utrzymać ją w należytym porządku. Cieszę się i dlatego, że moja praca będzie teraz o wiele lżejsza.

Mówi chłop, Józef Kamiński:

— I nam bliżej do miasta, i miastu do nas. Wygoda wielka. GS będzie zaopatrzona w to, co trzeba i na czas. W razie choroby karetka pogotowia dojedzie. My się postaramy, żeby odwdzięczyć się za nową drogę. Będzie my nasze chłopie plany wykonywali.

Mówi sportowiec — kolarz z Zambrowa — uczestnik Wyścigu DWB:

— Na pewno będę wyraził miłość wszystkim kolegom kolarzy, jeżeli powiem, że i my cieszymy się niezmiernie z nowoczesnej autostrady. Do treningów znakomita i na pewno wyścig będzie nią przebiegał.

Dawniej na szosie w tych miejscach deszcz — oznaczał błoto, a pogoda — tumany kurzu. Dzisiaj już tego nie ma. Jest gładka jak stół, wspaniała, szeroka, nowoczesna, szara wstęga przecinająca Białostoczninę — nowa arteria — autostrada.

ANDRZEJ BORKOWSKI

Od 23 XII br. do 6-I-1955 r. ferie zimowe w szkołach

W dniach od 23 grudnia br. do 6 stycznia 1955 r. włączanie we wszystkich podstawowych i średnich szkołach ogólnokształcących oraz w technikum zawodowych trwać będą ferie zimowe.

W zasadniczych szkołach zawodowych i szkołach przysposobienia zawodowego ferie zimowe trwać będą od 23 grudnia br. do 7 stycznia 1955 r. włącznie.

W szkołach wyższych przebiega w wykładach nastąpi w dniach od 23 do 27 grudnia br. włącznie.

Ze sportu

Ogniwo Bytom mistrzem Polski w piłce nożnej

Niezwykłe emocjonujący finał tegorocznych mistrzostw Polski w piłce nożnej przyniósł w sobotę decydujące rozstrzygnięcie. Zapadło ono na boisku chorowskiej Unii, która w zaległym meczu zremisowała 1:1 z warszawską Gwardią, przesadzając w ten sposób tytuł mistrza Polski na rzecz bytomskiego Ognia. Remis Unii dał jej bowiem równą liczbę punktów z prowadzącym tabeli Włókniarzem Łódź. W myśl regulaminu mistrzem zostało Ogniwo Bytom ponieważ przy trzech drużynach

z jednakową liczbą punktów, o tytule decyduje lepszy stosunek bramek.

Tak więc sezon piłkarski zakończył się rzadkim w historii naszego piłkarstwa finałem — o mistrzostwie zdecydowały ułamkowe różnice stosunku zdobytych i straconych bramek. Trójka kandydatów do tytułu, Ogniwo Włókniarz i Unia użyskała w 20 meczach po 24 pkt.

OSTATECZNA TABELA I LIGI

1. Og. Bytom	24:16	36:22
2. Wł. Łódź	24:16	30:20
3. Unia Chorzów	24:16	24:18
4. Gw. W-wa	24:18	24:26
5. Kol. Poznań	21:19	14:18
6. Górnik Radlin	20:20	23:24
7. CWKS	19:21	27:29
8. Gw. Kraków	18:22	19:20
9. Gw. Bydgoszcz	16:24	18:22
10. Bud. Chorzów	16:24	28:37
11. Og. Kraków	16:24	21:28

Program radiowy

Program I na fali 1322 m

5.10 Audycja dla wst.: 7.15 Koncert orkiestry mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR pod dyr. E. Ciukczy; 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 15; 10.05 Melodie filmowe; 11.25 Przegląd prasy stołecznej; 11.30 Muzyka i aktualności; 12.40 Dla wychowawczyń przedszkoli: Nauka piosenki pt. „Jedzie, jedzie choineczka”; 16.05 Utwory Brahmsa; 16.30 Piosenki niedoli i buntu ze Śląska Opolskiego wykon. zespół ludowy PR; 16.50 „Z frontu techniki” — posłanie dr. W. Grochowskiego pt. „Nie tylko pod zwrotnikiem”; 17.20 Audycja dla kobiet — porady praktyczne; 18.20 Na młodzieżowej antenie; 18.50 Felieton literacki; 19.00 „Czego chętnie słuchamy”; 19.50 Audycja dla wst.: 20.30 Mozart; „Uprawdzenie z Seraju” — opera; 22.20 Muzyka taneczna.

Dzienniki: 6.00, 7.00 i 20.00.

OGŁOSZENIA drobne

Sprzedam samochód osobowy „Fiat — 508” na chodzie z cz. zamiennymi. Białystok, Zdrojowa 6. Ignatowski Tadeusz. g 642—1

Dnia 27 XI br. zgubiono torebkę brązową damską na odcinku ul. Kilińskiego — Kamienną. Zawartość: puderniczka, portmonetka, kosmetyczka. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot na adres: Kraszewskiego 41. Łoszyn. g 643—1

Zamienie mieszkanie: pokój, kuchnię z wygodami w Puławach lub duży pokój w Lublinie na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń, Białystok, Kilińskiego 15. g 644—1

Niebezpieczna gra z ogniem

(W związku z wezwaniami marszałka Montgomery do wojny atomowej)

Artykuł marszałka Związku Radzieckiego WASILEWSKIEGO w dzienniku „Prawda”

MOSKWA — Pod tytułem „Niebezpieczna gra z ogniem — W związku z wezwaniami marszałka Montgomery do wojny atomowej” ukazał się 4 br. na łamach dziennika „Prawda” następujący artykuł marszałka Związku Radzieckiego A. Wasilewskiego:

Jako wojskowy nie mogę nie interesować się wypowiedziami zagranicznych specjalistów wojskowych — tym bardziej, jeżeli wypowiedzi te dotyczą planów wymierzonych przeciwko nojej ojczyźnie. Pragnę więc powiedzieć kilka słów na temat opublikowanych w prasie zagranicznej oświadczeń angielskiego marszałka Montgomery, który — jak wiadomo — podlega obecnie generałowi amerykańskiemu Gruentherowi, będąc na etacie dowódcy sił zbrojnych bloku północnoatlantyckiego.

Ostatnio marszałek Montgomery dość często składa publiczne deklaracje, przy czym nawołuje uporczywie, by w wypadku konfliktu wojennego użyć broni atomowej i wodnorodzącej przeciwko narodom miłującym pokój, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.

8 października oświadczył on korespondentom w Ankarze (Turcja): „Ponieważ nasze siły zbrojne nie są ekwiwalentem sił wroga... będziemy musieli zastosować broń atomową”. 21 października marszałek Montgomery powiedział, że „w głównym sztabie sojuszników opracowuje się plany użycia broni atomowej i termojądrowej”.

11 listopada w Ottawie (Kanada) wypowiedział się on za nieograniczonym wykorzystaniem bomby atomowej. Wreszcie 30 listopada, rzucając w Los Angeles (USA) nową pogrozkę użycia broni atomowej, Montgomery wezwał dowództwo amerykańskie do oświadczenia Rosjanom, że „damy im twardy orzech do zgryzienia”. Wiem, że już przedtem, marszałek Montgomery niejednokrotnie propagował nieuchronność, a nawet konieczność zastosowania w przyszłym konflikcie wojennym broni atomowej i wodnorodzącej. Jego upodobanie do broni masowej zagłady stało się tak dalece obsesją, że niektórzy Angli-

cy poczęli zadawać sobie pytanie, czy przypadkiem marszałek Montgomery nie cierpi na manię atomową.

Przecież już w końcu 1949 r. oświadczył on: nowa wojna „będzie dla nas prawdziwym świętem i zabijemy mnóstwo ludzi”. My, ludzie radzieccy, podobnie jak wszystkie narody miłujące pokój przyjmujemy z uczuciem głębokiego oburzenia uporczywe wezwania Montgomery'ego do rozpętania wojny atomowej. Można jeszcze zrozumieć błędne wystąpienia nieodpowiedzialnych członków kongresu USA, straszących ludzi bombą atomową — nie wiedzą bowiem, o czym mówią. Gdy jednak do wojny atomowej nawołuje marszałek angielski, który powinien jasno zdawać sobie sprawę z jej grozy, zwłaszcza dla takich krajów jak Anglia — nie jest to już zwykły obłęd, lecz coś gorszego. W związku z tym ja, marszałek Związku Radzieckiego, który spotykał się z marszałkiem Montgomery i zna go jako dowódcę, pragnę powiedzieć mu co następuje:

Jesteśmy obaj wojskowymi, marszałku — wiemy, co to jest wojna i wyobrażamy sobie dziś dostatecznie jasno niszczycielską siłę broni atomowej i wodnorodzącej oraz straszliwe następstwa wojny atomowej. Mnie osobiście zdumiewa lekkomyślność, z jaką mówi pan o wojnie atomowej i pańska niezrozumiała wprost obojętność dla losów ludzi, która pozwala panu na propagowanie konieczności wojny atomowej. Musi mnie zdumiewać pańskie namietne upodobanie do rozwodzenia się na temat nieuchronności wojny atomowej i do straszenia ludzi bombą atomową.

Co do pańskiego oświadczenia, że „dacie Rosjanom twardy orzech do zgryzienia”, to pragnąłbym przypomnieć panu, że między chęcią dania innym „twardego orzecha do zgryzienia” a możliwością osiągnięcia tego celu istnieje zawsze przeszkoda. Pamiętaj pan, że zima 1944/45 roku Niemcy „dali twardy orzech do zgryzienia” wojskom amerykańskim i angielskim w Ardenach. Wówczas musiał pan, panie marszałku, zwrócić się do dowództwa radzieckiego z nagłym apelem o pomoc, która uratowała was od zupełnej klęski w Belgii i od „drugiej Dunkierki”. Sądzę, że nie czuł się pan wtedy zbyt dobrze. Należałoby o tym pamiętać, zanim wystąpiłoby się z oświadczeniami o pańskim zamiarze dania Rosjanom „twardego orzecha do zgryzienia”.

Mógłbym w związku z tym przypomnieć panu, panie marszałku, że Rosjanie mogą sami „dać twardy orzech do zgryzienia” wszystkim, którzy by spróbowali zakłócić ich pokojową pracę. W takim wypadku ten, kto ośmieliłby się rozpętać wojnę, znalazłby się w sytuacji nie do pozadroszczenia. Zbyt jeszcze mocno tkwią u wszystkich w pamięci doświadczenia drugiej wojny światowej, by trzeba było przypominać, czym zakończyła się dla Niemców hitlerowskich ich wyprawa przeciwko ZSRR. A przecież od tego czasu zaszły na świecie wielkie przemiany. Obecnie Związek Radziecki jest, jak panu wiadomo, jeszcze silniejszy, a obok niego stoją

Chińska Republika Ludowa ze swą 600-milionową ludnością oraz inne kraje demokracji ludowej. Powinien pan wiedzieć, że ten potężny, zwarty jak monolit obóz pokoju, demokracji i socjalizmu cieszy się gorącym poparciem wszystkich narodów miłujących pokój. Jeśli zaś chodzi o techniczną stronę sztuki wojennej, to zdaje pan sobie oczywiście sprawę, że w ostatnich dziesięciu latach rozwijała się ona w Związku Radzieckim dość pomysłowo. Są to wszystkie rzeczy powszechnie znane, ale mimo to, chciałbym przypomnieć je panu, ponieważ — jak dowodzą pańskie oświadczenia — nie uwzględnił ich pan w należyty sposób.

My obaj, marszałku, poświęciliśmy całe nasze życie, domy życia służbie dla wojska. Widzieliśmy, jak rosły niszczycielskie możliwości narzędzi wojny i wiemy, że obecne nie te możliwości są niewyobrażalnie wielkie. Na nas, wojskowych, spoczywa odpowiedzialność za setki milionów istnień ludzkich, które mogą ulec zagładzie w przyszłej wojnie, odpowiedzialność za największe ośrodki kultury i przemysłu, które mogą być starte z powierzchni ziemi. Niszczycielska siła, którą dała nauka w ręce wojskowych, jest tak wielka, że równie my, wojskowi, powinniśmy rozumieć, jak dalece konieczny jest zakaz broni atomowej, połączony ze skuteczną kontrolą międzynarodową.

My obaj dobrze wiemy, że bomby atomowe i wodorowe — to broń masowej zagłady spokojnej ludności, broń niszczycielska dla krajów o małym terytorium i licznej ludności. Jakże może pan, marszałku, propagować tak lekkomyślnie stosowanie broni atomowej i wodnorodzącej? Jakże może pan usypiać odpowiedzialność publiczną, przygotowując ją moralnie do nieuchronności, a nawet konieczności wojny atomowej? Czyż nie jest jasne dla pana, że pchać ludność do okropności wojny atomowej jest zbrodnią?

Powiem, zgodnie z sumieniem, po prostu i szczerze, jak przystoi żołnierzowi: pańskie wynurzenia propagujące wojnę atomową nie mogły nie oburzyć mnie do głębi duszy. Ponieważ nieprzemysłane oświadczenia zmuszają mnie do przestrogi: Igra pan z niebezpiecznym ogniem. Znam przysłowie: „Kto sianie wiat, ten zbiera burzę”. Nie radziłbym panu, marszałku, grać roli słewcy wojny atomowej.

Gen. de Gaulle domaga się rozkowań z ZSRR przed ratyfikacją układów paryskich

PARYZ. — 4 grudnia odbył się w Paryżu wiec, na którym przemawiał generał de Gaulle. Podkreślił on, że odrzucenie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” było „piękną odosiunięciem lat oznaka zdrowego rozsądku” w polityce Francji, lecz dodał, że układy londyńskie i paryskie są „w istocie rzeczy znacznie korzystniejsze”. Jednocześnie de Gaulle wywołał się za odcygnięciem rozkładu z Związkiem Radzieckim przed ratyfikacją tych układów. Mówca podkreślił, że Francja powinna być inicjatorką takich rozkowań, ponieważ remilitaryzacja Niemiec zachodnich zagraża jej przed wszystkim.

PARYZ. — Dzienniki paryskie podkreślają, że przeniesienie terminu debaty w francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad ratyfikacją układów paryskich z 14 na 20 grudnia wywołało w brytyjskich kręgach rządzących „wskazywanie na niebezpieczeństwo tych — jak pisze korespondent „Figaro” — obawiających się, że parlament francuski znowu zacznie się wahać i że układy paryskie spotka los układu o „armii europejskiej”.

Co, gdzie i kiedy w Białymstoku i województwie

TEATR
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: — nieczynny.

KINA

„Pokój” w Białymstoku „Hamlet” godz. 15, 17.45, 20.30. „Zorza” w Elku: „W stepach Ukrainy”

Pozostałe kina w dniu dzisiejszym nieczynne.

(Uwaga: Repertuar kin podajemy na podstawie informacji Centrali Wynajmu Filmów)

WYSTAWY

Wystawa pt. „Feliks Dzierżyński” przy ulicy Wesołowskiego

czynna jest codziennie w godzinach od 11 do 19. Wycieczki są obsługiwane przez przewodników i informatorów.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogorowia Ratunkowego w Białymstoku przy ul. Krasieńskiego (róg Piwniej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Białymstoku, tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka społeczna nr 5 w Białymstoku, ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

CENTRALNY ZARZĄD ZBYTU PRZEMYSŁU MASZYNOWEGO REJONOWA HURTOWNIA ARTYKUŁÓW METALOWYCH I ELEKTROTECHNICZNYCH W BIAŁYMSTOKU

powiadamia swoich odbiorców, że w dniach 15, 16, 17 XII br. odbędzie się inwentaryzacja przy zamkniętej działalności hurtowni. k 316-1

SPÓŁDZIELNIA LEKARSKO - DENTYSTYCZNA w Białymstoku przy ul. Spółdzielczej blok nr 23 zawiadamia, że z dniem 1 grudnia br. został wprowadzony w gabinet

DZIAŁ STOMATOLOGII DZIECIĘCEJ

czynny codziennie w godz. od 10 do 13. Inne działy jak: usuwanie, leczenie i wstawianie zębów oraz wykonywanie protez czynne są od godz. 7.30 do 17. k 313-0

FACHOWCY POSZUKIWANI

Komisantów w kioskach zatrudni na dogodnych warunkach Miejskie Przedsiębiorstwo MHD Artykułami Spożywczymi w Białymstoku. Przedsiębiorstwo zapewni załatwiający się pomieszczenie na prowadzenie handlu drobnodrobiażniczego w wybranych przez nich miejscach. Wysokość wynagrodzenia uzależniona jest od wysokości wykonanego obrotu (od 800 zł wwyż). k 318-1

Janusz Chudzyński

POMNIK

36) NAD SIDERKĄ

— Mówiłem, że krew ludzką znać na tym zlocie — wzruszył ramionami Grigorij. — Jemielu musiał się przejąć nie na żarty.

Umilkł na chwilę, obok nich przechodził Arturow. — A jednak macie wielki wpływ na ludzi, Grigoriju Pawłowiczu — podjął znowu Gromyszew. — Moim zdaniem cenią was za to, że jesteście dobrym komunistą...

Spojrzał raptem na zegarek, urywając rozpoczętą myśl. — Na mnie już czas. Więc pamiętajcie o nim — wskazał głową żołnierza. — Porozmawiajcie!

„Dobrym komunistą, dobrym komunistą...” — powtarzał z przekąsem Grigorij, idąc w ślad za Arturowem. — „Czy istotnie dobrym?”

Był taki jeden wypadek, że Grigorij zawałał się, nie podjął natychmiast wezwania partii. Wahanie owo było niedługie, nikt tego nie zauważył, ale od tamtego czasu pozostał w jego świadomości niemiły osad. Wspomnienie było nieprzyjemne, urastało nieraz, jak i w tym wypadku, do rozmia-
rów niepokojącego swą wielkością wykroczenia. Prawda, że poszedł, ale poszedł dopiero po otrzymaniu napomnienia.

„Byłem, wtedy kandydatem” — próbował usprawiedliwić się w myśli. — „No, ale cóż z tego? To nie jest wytłumaczenie!”

Było to jeszcze w Bajnach...

„Grigorij zatrzymał się przed budynkiem kołchozu. Zawrócił, uczynił kilka kroków w kierunku biura, znowu sta-

nął. Niezdecydowanie popatrzył na wielki szyld, machinalnie odczytał składające się na nazwę kołchozu litery:

„WSPÓLNY TRUD”

„Wspólny trud” — powtórzył bezwiednie w myśli. — „No cóż, pojedę”.

Rzucił głową jak człowiek zbudzony z zadumy, poczęł iść prędkim krokiem. Koło chałupy Szapowałowa przystanął. Potarł palcami skronie, ważąc w sobie decyzję.

A kołchoz? Według hierarchii potrzeb tamto było ważniejsze. Tu dadzą sobie radę i bez niego, nie ma przecież ludzi niezastąpionych. Trudno jest jednak odchodzić, nie zabrawszy planów swej pracy.

Od biura kołchozu zbliżał się Ganiezszyn. Grigorij zaczął na niego, poszli dalej razem. Sekretarz milczał, Grigorij również nie podejmował rozmowy. Tak uszli z kilkaset kroków, wreszcie Ganiezszyn przemówił:

— Przydałbyś się nam tutaj, Grigoriju Pawłowiczu. Ale słusznie robisz. Ja żebym był chociaż ten, co jeszcze rok temu... Ech! — machnął ręką. — Złe człowiekowi z kalecstwem.

— Nie narzekajcie, sekretarz u. Mogło być jeszcze gorzej — zauważył Grigorij. — I tak macie szczęście!

Zwolnił kroku, bo Ganiezszyn spał z wysiłku. Ciągnął niezdarnie swą sztywną nogę, przeczekał ciężar ciała na laskę. Jakoś z mięsiwem po stworzeniu kołchozu postrzelił go kulacki synalek, nogę uratowano, ale jabłko kolana pozostało nieruchome na zawsze. Ganiezszyn od tego czasu, zmarł, szerniał, za to z większą niż poprzednio pasją zaczął wprowadzać nowe, radzieckie porządki.

— Skończysz, przyjedziesz do nas, Grigoriju Pawłowiczu? Nie zostawaj tam w mieście. Życie niby łatwiejsze, ale daleko od swoich.

(Ciąg dalszy nastąpi)